

8090  
RP

ADJUTANTURA GENERALNA	
NACZELNIK WODZA	
Lp. 8090 <sup>2</sup>	
Wydano dn. 12. IX	1921 roku
Wyszło dn. -	1921 roku
Załączników -	Do

382/21.

Odpis.

Do Pana Posła

Rzeczypospolitej Polskiej.

w Rydze.

Stosunek Polskiej  
Agencji Prasowej w  
Rydze do gazety "Sie-  
godnia".

W związku z rozmową w Poselstwie, podczas której Pan Poseł wyraził wątpliwość co do skuteczności dotychczasowej taktyki Polskiej Agencji Prasowej w stosunku do gazety "Siegodnia", mam zaszczyt przedstawić swój punkt widzenia na sprawę powyższą.

I. Stosunek "Siegodnia" do sprawy polskiej

dawniej i obecnie.

Ze wszystkich pism rosyjskich, jakie wychodziły w Rydze w ostatnich kilku latach, organ żydów rosyjskich "Siegodnia" zajmuje niewątpliwie najbardziej napastnicze stanowisko w stosunku do Polski. Nawet "Nowyj Put" bolszewicki, chociaż stoi wyraźnie na stanowisku zwalczania wpływów Polski nad Bałtykiem, i zupełnego jej izolowania, walczy bardziej po rycersku i bardziej poważnie, usiłując przeniknąć nurtujące w Polsce prądy społeczne, wpływające na te czy inne stanowisko Polaków danej sprawie. Jedynie "Siegodnia" bez motywów, bez prób głębszego ujęcia rzeczy i zbadania sprawy do gruntu, w sposób dokuczliwy, właściwy rasie, której jest reprezentantem, Polskę znieważa i ośmiesza.

Podobną politykę w stosunku do Polski gazeta "Siegodnia" uprawiała od początku swego istnienia, to jest 1919 roku. Sprawę konfliktu polsko-litewskiego gazeta ta usiłowała zawsze przeciwko nam wygrywać, kierując się motywami zarów-

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



no natury materialnej /możność swobodnego rozpowszechniania pisma w Wileńszczyźnie, w razie przyłączenia jej do Litwy/, jak i ogólniejszej /przekonanie zresztą słuszne, że wielka Litwa, której brak inteligentnych sił litewskich, powierzyć musi szereg kierowniczych stanowisk inteligencji żydowskiej i podlegać będzie wpływowi żydowskiemu/. Polska silna i wielka - oznacza stopniowy zanik wpływów żydowskich na całym terenie położonym na wschód od linii Curzona.

Dla tych samych przyczyn "Siegodnia" zawsze popierało koncepcję państwowości białoruskiej w takiej formie, w jakiej dyktowało ją Kowno /to znaczy Berlin/. Białoruś, w której obecnie podsycają ruch separatystyczny niemal wyłącznie jednostki z pośród inteligencji żydowskiej, XX/ jest w znaczniejszym jeszcze stopniu ziemią obiecaną dla wpływów żydowskich.

/ XX.v.str. 9/

W charakteryzowaniu "Siegodnia" jako organu żydowskiego, niema ani trochę przesady. Świadczy o tem, zarówno cała treść pisma, jak i nazwiska wszystkich jej współpracowników. A więc, Brams /Bramson/, główny redaktor, człowiek o bardzo ciemnej przeszłości, Goriew /Jakób Kalmanowicz/ żyd białoruski, znany ze swej bezczelności i umiejętności wkręcania się wszędzie, bez względu na to czy się jest za to bitym, czy nie, młody człowiek o wyglądzie zewnętrznym i manierach Żobuza, nie wstydzący się osobiście zdzierać z kiosków plakatów ogłoszeniowych pism konkurencyjnych, Siw, Trajanow i wielu innych.

Najbardziej ujawnia gazetę "Siegodnia" swoje istotne oblicze względem Polski w czasie ofensywy bolszewickiej, wtedy ukazał się w niej cały szereg artykułów, wzmianek wymierzonych przeciw Polsce. Nasze niepowodzenie podczas wyprawy kijowskiej przyjęte było przez "Siegodnia" z radością i naigranym się. Ponadto ówczesny współpracownik "Siegodnia",



cew. wyciągał ze sfer polskich ważne wiadomości wojakowe i drukował je na łamach "Siegodnia" skąd łatwo przedostawać się mogły do sfer bolszewickich.

W miarę powiększenia się klęski polskiej ton "Siegodnia" stawał się coraz bardziej suchwały. Gazeta ta, którą już dwukrotnie karano w drodze administracyjnej, raz za obrazę Francji na żądanie pułkownika du Parquet, drugi raz za podjudzanie przeciw władzom Zetewskim z powodu pogromów żydowskich w dniach 1 i 2 sierpnia 1920r., w przekonaniu że nikt się za Polską nie ujmie, dopadła się ciężkiej obrasy Józefa Piłsudskiego w wierszu, dołączonym do karykatury Cywińskiego.

Po rozmowie przedstawiciela Polskiej Agencji Prasowej w sprawie powyższej z rządowemi pracownikami kołami Zetewskimi, pismo "Siegodnia" zamknięto na 2 tygodnie i obiecano w rozmowie, że w dotychczasowym składzie redakcji nie zostanie ono wkrzeszone. Cała prasa Zetowska, wbrew twierdzeniu p. Bouffakka, że opinia Zetowska poruszy się w obronie wolności prasy, wyraziła swe zadowolenie z powodu nałożonej kary.

Owczesny jednak przedstawiciel Polski w Rydze p. Bouffakk, uznał za właściwe poprzeć "Siegodnia" naprzekór interesom polskim i postanowieniom władz Zetewskich. Po wizycie u niego redaktora Bramsona, który obiecał umieścić w "Siegodnia" uroczyste przeproszenie, p. Bouffakk, wbrew perswazji urzędników Poselstwa, udał się do Mojerowicza i prosił go o zdjęcie kary, co to zostało dokonane.



Czyn ten nie wpłynął na ton i kierunek <sup>pisma.</sup>

Wprawdzie "Siegodnia" na pewien czas powstrzyma-  
ło nieco brutalność swych napaści, jednak to  
się tłumaczyło przyjazdem we wrześniu człon-  
ków polskiej delegacji pokojowej. Redaktorzy "Sie-  
godnia" nie chcieli być pozbawieni wiadomości z  
pierwszej ręki w tym tak ważnym dla gazety ok-  
resie, więc chwilowo się przyciszyli.

Trwało to jednak niedługo. Już obsadzeni przez  
gen. Zeligowskiego Wilna doprowadziło redakcję do  
paroksyzmów wściekłości. W "Siegodnia" ukazywał się  
poczęsty telegramy pod tytułem: "Bernent wileński  
Zeligowski-Murawjew II", "Zwierzące czyny Zeligow-  
skiego itp. Tym razem już nikt nie protestował. W-  
ciwnie ukazujące się na zamach "Siegodnia" wiado-  
mości z kół polskich, z których żadne inne pismo  
nie korzystało, zdawały się świadczyć o szczegól-  
nym uprzywilejowaniu tej gazety.

W okresie drugiej konferencji pokojowej  
staki chwilowo oszabły, aby znów się wznowić z  
nieszykaną się po podpisaniu pokoju. Za pre-  
tekst posłużyło "pokrzywdzenie" przez traktat  
ryski rosyjan i białorusinów. "Siegodnia" powołu-  
jąc się na zaczerpnięte przez Komera ze źródeł  
starorosyjskich cyfry statystyczne, uparczywie  
przekonywało czytelników, że zajęliśmy ziemie,  
do których nie mamy żadnego prawa.

Taki stan rzeczy z mażeni wahaniami, mimo  
kilkakrotnych obietnic poprawy, trwa aż do chwili  
11 ostatniej. X/

"Siegodnia" nie oszczędza żadnego z pol-  
skich działaczy, ani mężów stanu. Gazeta ta wy-  
szczyła niedawno P. Ministra Skirmunta we wzmian-  
ce: "Skirmunt i język rosyjski" O Ministrze Dęb-  
skim pisze podczas konferencji pokojowej, że  
Warszawa ma już dosyć jego "triuków" i zamierza



go odwołanie z Rygi.

Nawet wiadomości śledzone bądź przez Poselstwo, bądź przez Agencję Prasową, były nie raz zaopatrzone w ironiczne tytuły.

Twierdzenie redaktora "Siedziemia" w rozmowie z Pannon Poszon, że w ostatnich czasach piśmie to zmieniło swój stosunek do spraw polskich na bardziej przychylny, również nie odpowiada prawdzie. Tak np. wkręce z 18 czerwca znajdujemy aż 4 artykuły i telegramy pod tytułami: Polonizacja Łatgalji, Mistyfikacja Polaków, "Zaikiwienja" Polaków, Czerwona gwardja, jakosprzymierzenie Korfanteo.

Dramatyczną scenę w sejmie Kowieńskim, gdy frakcja polska uważała się na przesładowanie Polaków, za co rzucono się na nią i poturbowano, "Siedziemia" zaopatruje w tytuł: "Zay krokodyle".

Wreszcie w jednym z lipcowych numerów "Siedziemia" drukuje artykuł "Zeligowski-Korfanty-Iwaszkiewicz", w którym opowiada niesłychane brednie o rzekomej działalności Iwaszkiewicza. Ponieważ jako <sup>intenta</sup> ~~intenta~~ w myśl stanowiska, zajętego w izbie gmin przez Lloyd George'a, zamierzał odebrać nam Galicję Wschodnią, Iwaszkiewicz miał otrzymać polecenie zorganizowania masurów wschodnio-galiccyjskich, aby, stanęwszy na ich czele, utworzyć jakieś państwo o typie Litwy Środkowej, podporządkowane Polsce.

Na zmianę stosunku gazety "Siedziemia" do sprawy polskiej niepodobna liczyć, gdyż opiera ona swą egzystencję na żywiołach, w których interesie leży upadek, lub co najmniej osłabienie Polski. To też powtarzając się często i nigdy niedotrzymywane obietnice

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

zmiany stosunku dają się wytłumaczyć jedynie wyrażeniem na chwilowe i doraźne korzyści z polepszeniem wzajemnego stosunku.



## II/ Stosunek "Siegodnia" do Polskiej Agencji Prasowej.

Gazeta "Siegodnia" korzystała w roku zeszłym podobnie jak wszystkie gazety, z informacji P.A.P. Korzystała ona z nich jednak w sposób, niekoniecznie dla nas pożądanym, gdyż umieszczała jedynie wiadomości, bądź to obojętne ~~nie obywatelskie~~ pod względem politycznym, bądź to posiadające charakter sensacji, a nie umieszczała ważnych z naszego punktu widzenia informacji. Jeżeli zaś umieszczała, to w formie przekręconej, lub z dodaniem nr<sup>o</sup> przychylnego komentarza.

Zerwanie stosunków P.A.P. z "Siegodnia" nastąpiło w październiku 1920 r. t. j. od chwili, gdy P.A.P. na żądanie Poselstwa umieszcza w biuletynie sprostowanie z powodu wydrukowania szeregu kłamst o tem, co się dzieje na terenie zachodnio-białoruskim pod rządami Żeligowskiego. Nasze sprostowanie wywołało kontrdeklarację białoruskiego /czytaj żydowskiego/ biura prasowego, utramającą zresztą w poprawnym tonie, tę deklarację "Siegodnia" zaopatrującą w tytuł: "Batyjnyje wileńskiego Bernonta", co oczywiście zawierało w sobie obrazę Polskiej Agencji Prasowej.

Po tym fakcie nastąpiła, na prośbę kierownika P.A.P. nieudana interwencja u Mejerowicza, poszem kierownik Polskiej Agencji Prasowej, za zgodą Poselstwa i po otrzymaniu od Poselstwa pisemnej deklaracji, że P.A.P. stanowi akkadewę część tegoż, skierowała sprawę do sądów kotewskich. Sprawa przeszła przez urząd śledczy i prokuraturę i wkrótce znajdzie się na wokandy sądowej.

Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy było zerwanie stosunków z "Siegodnia" i odmówienie jej informacji. Nie sądził tu przecież fakt obrazy osobistej, lecz obrazy obcej instytucji państwowej z powodu pełnienia czynności urzędowych.

Taki stan rzeczy trwał blisko rok, w którym to

czasie redakcja "Siegodnia" nie uczyniła, aby się uszczyniła sprawiedliwie, lub wrzenie dokonanej przez siebie obrazy skłamać. Ze stan, jak się wytworzył, nie za-



wsze pocięgał za sobą działanie solidarności wszystkich polskich urzędników lub instytucji państwowych i że niektórzy z nich, z pominięciem P.A.P. skwapliwie udzielali redakcji "Siegodnia" informacji na własną rękę, za to już P.A.P. nie może odpowiadać.

Dziwić w każdym razie musi fakt, że redaktor Bramson udał się do Poselstwa z prośbą o wydanie polecenia P.A.P. przywrócenia dawnych stosunków z "Siegodnia". Jak wiadomo, prośba ta znalazła życzliwe poparcie. Wytwarza się dość charakterystyczna sytuacja. Redakcja obraża urzędnika państwowego, potem nie próbuje się przez niego usprawiedliwić, lecz wpływa na Zwierzchnika tego urzędnika, aby z tytułu swego stanowiska zmusić urzędnika do kapitulacji. Zwierzchność staje nie w obronie obrażonego urzędnika, lecz w obronie redaktora litwackiego organu.

Oczywiście, że P.A.P. mimo całego szacunku do Poselstwa i uznawania jego autorytetu, jest zmuszona swego punktu widzenia bronić.

Stanowisko "Siegodnia" dowodzi jedynie, że informacje P.A.P. są uważane przez prasę miejscową za cenne i pożądane, nie dowodzi jednak wcale nawrócenia się tej gazety.

### III/ Stosunek Żotewskiego społeczeństwa do "Siegodnia"

Pan Poseł w ostatniej rozmowie zwrócił uwagę na poczytność "Siegodnia" oraz na wpływy, jakimi się cieszy ta gazeta w Żotewskim społeczeństwie i rządzie.

Na to pozwolę sobie zauważyć, że poczytność "Siegodnia" po powstaniu bolszewickiego organu "Nowyj Put" i polonofilskiego "Riżskiego Kurjera" znacznie się zmniejszyła i w okresie wyborczym jeszcze się zmniejszy, gdyż wtedy "Siegodnia" będzie tylko organem żydów

szej mniejszości. O popularności gazety "Siegodnia" wśród Żotyszów świadczą następujące fakty:



I/ Prezes Związku Dziennikarzy na Łotwie oświadczył w maju w lokalu P.A.P., że dziennikarze łotewscy stanowczo protestują przeciw udziałowi członków redakcji "Siegodnia" w zamierzonej wycieczce do Polski.

2/ "Brihwa Seme" organ stojący blisko Mejerowicza, atakuje gwałtownie w jednym z ostatnich numerów pisma "Siegodnia", jako typowy organ "Ostjuden" /litwaków/, za którego nie stoi ani jeden emigrant rosyjski. Równocześnie inny organ zaznacza, że silne wahania kursu rubla łotewskiego są wywołane przez alarmujące wiadomości gazety "Siegodnia", obliczone najwidoczniej na spekulację.

3/ Adwokat Łotysz, do którego się zwróciłem z prośbą o stawanie w sądzie podczas procesu z redakcją "Siegodnia", oświadczył mi, że nie lubi w zażądanie spraw prasowych, że jednak stawanie w sądzie przeciw takiej gazecie, jak "Siegodnia", uważać będzie za miły obowiązek.

Wobec powyższego twierdzą, że właśnie zbliżenie się nasze do "Siegodnia" byłoby w sferach łotewskich bardzo źle widziane. A na sferach łotewskich najbardziej naszej agencji zależy. Fakt, że pismo łotewskie drukuje chętnie informacje naszych biuletynów, całkowicie mi wystarcza.

Zresztą nie chcę pominąć milczeniem i tego faktu, że wobec konkurencji między "Siegodnia" a "Riżskim Kurjerem" jest bardzo wskazane poparcie "Riżskiego Kurjera" jako organu, stojącego na naszej platformie, co da się osiągnąć przede wszystkim przez uprzywilejowanie go pod względem informacji. Wyparcie "Siegodnia" z rynku, na którym dziś panuje, i zastąpienie go przez inne organy - jest zadaniem, do którego się nasza agencja - chociażby w skromnej mierze - może przyczynić.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, dochodzę

do wniosków, że dotychczasowa taktyka w stosunku do "Siegodnia", zarówno ze względu na dobro naszej sprawy



- 9 -

Jak i prestige naszych instytucji, powinna być utrzy-  
mana i że niema żadnych powodów, któreby wpłynęły na  
głębokość na zmianę tej taktyki.



Biuro Polskiej Agencji Prasowej w Rydze:

*Fluor*

XX/ Charakterystycznym jest, że podobną rolę żydów  
stwierdzają sami Rosjanie. Tak np. znany prof. araba-  
dyn, który zarząca Polakom, iż przez stworzenie kwestji  
białoruskiej i ukraińskiej naruszają jedność plemien-  
ną narodu rosyjskiego, mówił mi kiedyś, że Rosja może ra-  
chowac jedynie na żydów, jako na żywoł, który potrafi  
stawić tamę polskiemu parciu na wschód.

X/ Te obietnice wywołane są między innymi wrażliwo-  
ścią na poczynności konkurencyjnego "Rińskiego Kurjera".

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York